

1784r.

List Sandomierszanki  
do Podolanki  
druk. w Krakowie 1784.



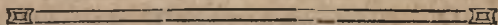
*Inw. 1511.*

L I S T

SANDOMIERZANKI

*D O*

PODOLANKI.



*Drukowany w Krakowie*

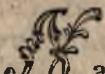
Roku 1784.



XVIII. 1. 1306

# L I S T

*Sandomierzanki do Podolanki  
w stanie natury wychowanej*

 abawiłaś mnie WMC Pani niemałej ciekawości, iaką ezynią podobnego gatunku Xiążki, skoro się na świat pokażą. Podziękowałam bardzo temu, który mi pierwszy o niey oznaymił. Długom WMC Pani w domu u siebie z utęsknieniem czekała.

Widzieć Osobę wstanie natury, dla tych, ktorzy nie tak są wychowani, iako WMC Pani z swym Jegomością, rzecz wcale iak osobliwa, tak zabawna.

A2

Wi-

Widnie ia u siebie ludzi, wła-  
śnie w stanie natury, ktorzy tyl-  
ko swoim językiem mówią, ia-  
kimesmy się wżylcy naprzod tłu-  
maczyli. Głosy wprawdzie nie-  
składne, iednakże od nas zrozu-  
miałe wydają; ale po naszym tłu-  
maczyc twoich myśli niepotrafią.  
Bo ieszcze mówić nieumieją. Tych  
sama natura prowadząc, odmiany  
y wdzięki naturalne w nich wy-  
raża. Potym iak sztuka przyste-  
pować zacznie, naturalność tak  
ślodka y miła ustępować musi. Ja  
nieiubie przyfady, a dziwnie po-  
ważam wyrażenie natury.

Nabiłam sobie głowę imay-  
nacyą, przedziwnym z WMC Pa-  
ni wzorem. W tych myslach zo-  
ślaiącey, przybywafz WMC Pa-  
ni z Warszawy do mnie na wieś.  
Przeszło po pięćdziesiąt mil drogi,  
ktoś odprawiła, nie dałam iey  
żadnego odpoczynku.

Wiesz



Wiesz WMC Pani jak nas daleko imaynacya unosi. Bardzo często wystawiamy sobie to w nadziei, czego w skutku czasem widzieć niemożemy.

Tylko co zaczęłam WMC Panią poznawać, uderzyła mię zaraz niezwyčajnego stanu natury *piwnica*, blachami wewnątrz obita. Pomyslałam sobie: zwodzą nas: przyştala już do natury sztuka, zapewne niezobaczę natury.

Daley, wprowadzie naturalny *smrod*, i zawsze *smrod*, wcale mi się niepodobał. Natura jest miła: ale nie idzie za tem że się powinno podobać wszystko, co jest z natury. Natura naturalnie i pięknie i bez odrazy wyrażona bydz może: kiedy nią przyştoynosc i delikatnosc powoduie.

Ciekawa jestem iak WMC  
Pa-

Panią nazywał *Ao*: lecz się z tem dla krotkości nierozszerzam.

WJMC Pan Hrabia, który przedsięwziął wychowanie WMC Pani w innym stanie dokończyć, wyprowadziwszy ją z owej pierwotney piwnicy, a zadawszy stworzeniom *smrod* raz i drugi, mógł by ją był objaśnić w zwyczajnym używaniu i znaczeniu wyrazów: ażebyś WMC Pani nauczywszy się wielu innych rzeczy, umiała mówić po naszymu. Zwyczaj powszechny jest przy naturze i wraz z nią idzie.

WMC Pani ile w stanie natury wychowana, pozwolisz mi, żebym iey poufale moje myśli odkryła. Ludzie w stanie natury, płaszczą obłudynie zniają, ia szczerosc kocham, niechże nam prawda przodkuie.

Bar-



Bardzo mi się niepodobało żeś WMC Pani przez niemały czas u Hrabiego zostając, i razu na Podolu w Kosciele niebyła. Jam niebyła na Podolu: ale wiem że tam są Kościoły, są Duchowni i Msze bywają. Zapewne od nich wyłączone nie są dobra W. JMC Pana Hrabiego. Niewiem tedy kto temu winien czy WMC Pani czy JMC Pan Hrabia. Przyznam się zaś WMC Pani; że bardziej mnie gorszy ten postępek, niżeli to buduje, żeś się znajdowała w Warszawie na Mszy żałobnej i ładnej. Spodziewałam się, że Hrabia miał religią: a przynajmniej mieć ją był powinien.

To mi się znowu szczególnie ofobliwą rzeczą bydz wydać; i w głowie mi się pomieścić żadną miarą niemoże, ażebyś WMC Pani tyle mil z Podola do Warszawy uiechawszy, w tyłu Austeryach

rych to popasy to noclegi odprawiwszy, żadnego z *ludzi brodatych nieochędożnych*, (których pełno wiedzcie w naszym kraju) upatrzeć nie miała. My zawsze i iadąc i powracając i w Warszawie i w innych Miastach i po gościncach, tych *ludzi brodatych i nieochędożnych* widzimy. Może się i na Podolu (bo zapewne tam o nich nietrudno) w dobrach JMCi Pana Hrabi znaydowali, i do Pana przychodzili, iak różni ludzie za zwyczaj do Panow swoich przychodzą. Niechce mi się też wierzyć ażeby na przejazd Ołoby w stanie natury wychowaney, z Austeryi i ze wszystkich mieysc wynosić się i uciekać mieli: bo i oni zapewne taką osobliwość oglądać radzi.

Ale co mi się osobliwsza bydz' zdaie: tych ludzi, ktoryches WMC Pani ani na Podolu, ani  
przez

przez całą podróż z Podola do Warszawy, a ni w samey Warszawie, postrzedz niemogła, napotkałaś bez trudności powracając z Warszawy na Podole.

Może tego przyczyny były niepostrzeżenie, przy tylu razem snujących się oczom przedmiotach: a WMC Pani bardziej zapewne lubisz na ogolony i ochędzożny lud, niżeli na *brodaty i nieochędzożny* poglądać.

Cożkolwiek bądź, to niepostrzeżenie tak mię zadziwia, iako to, że teraznieyszy Mąż WMC Pani, JMC Pan *Ao*, po owem wyprowadzeniu z *piwnicy*, nagle zniknął, i znowu się nagle, acz bardzo nierychło, i niewiedzieć żkad, wydobył.

Wielkie dla nas umartwienie, że przez tak długi przeciąg  
nice-

nicesmy o nim niewiedzieli. Przez ten czas, ktorys WMC Pani w domu W. JMCi Pana Hrabi przepędziła, powinna by była przypasdz wzmianka o tak znaiomey ofobie. Niepodobna żebys WMC Pani o wspolniku w swoiey piwnicy, zapomniec mogła. Pierwsze wyobrażenia pamiętają się dobrze.

Hrabia niebył by tak twardego serca, żeby WC Pani o dalszym iego losie, uwiadomic nie miał. A jeżeli naturalnie mogła bydz w WMC Pani pamięć o JMCi Pana *Ao*, tedy musiała bydz i ciekawosc zapytania się Hrabiego, gdzie by się tenże JMC Pan *Ao* obracał. Tak interesujące wiadomości nigdy się milczeniem zbywać niezwykły.

Chciałaś podobno WMC Pani nas wprzod umartwić, potem niespodzianą scenę przed oczy  
na-



nasze wyślawić: bośmy już o nim zapomnieli. Z tem wszytkiem zdaie mi się, żeby był troszénkę pierwey potrzebny, nizeli WMC Pani rękę pozyskał: zamiast co się zbyt nagle wyrwał, nakłztał starego naszego przysłowia: do ktorego tu w tey okolicznosci JMCi Pana *Ao* stosują.

Niewiedząc już nic szczerogolnego o iego edukacyi i postępku, kiedy go w Bibliotece tak śmiało mowiącego słyszę, muszę sobie wnosić, że albo nie miał doskonałych Edukatorów, iaki WMC Pani o swoiey Guwernantce wspominał, albo nie dał sobie dosyć czasu na gruntownieysze rzeczy poznanie.

Co na publiczny widok wychodzi, o tem sądzić każdy ma prawo. Ale kiedy się JMC Pan *Ao* z nienayskrupulatnieyszą a i  
nie-



niemiłosierną po części krytyką powizechności okazał; sprawiedliwej naganie podpada u tych, którzy prawdę kochają, i znają się dobrze z Autorami, których podobno JMC Pan *Ao* (iako się z zdania jego pokazuje) nie nadto czytał. Sądził może na słowo cudze. Tak pospolicie ludzie robią i gadają na to, na czem się nieznają albo czego nieczytali, albo co jest nad ich sferę. JMCi Panu *Ao* honoru nieuczyni, ani może bydz dla niego wymówką, że przez siebie sądzić nieraczył.

Ja miałam Guwernantkę, nie w gatunku WMC Pani Guwernantki, ale rodowitą Polkę, dobrze urodzoną Szlachciankę z mego Województwa, która się przy s. p. Xiężnie Jey MCI Woiewodzinie Ruskiej wychowała i zrosła, mam szczęśliwem zdarzeniem oświeconego Męża, gruntownie

sa-

śadzącego o rzeczach i o WMC  
Pani, kocham się i ia w dobrych  
Xiążkach, mamy też nienaywię-  
kizą lecz dobranych Xiąg Biblio-  
tekę, mamy Sąfiedztwo rozumne,  
z ktorego wielu, bardzo się do-  
brze z dawnieyszemi i późnieysze-  
mi, tak oyczyłtami, iako też ob-  
cemi Pifarzemi obeznali, wwszyt-  
kim w podziwieniu było, że JMC  
Pan *Ao* człowiek uniwersalny,  
(kiedy go chciano słuchać) nie-  
naywięcey Autorow wymienił,  
o ktorych można było wspomnieć  
z honorem, a iednym w Bibliote-  
ce mieysca niepozwoił, drugich  
furowo i nie litościwie poganił.  
Może i dla tego, poniekad że ich  
JMC poznać nieraczył.

Jakże, toż zdaniem JMC Pan  
*Ao* tylko u nas Poëtą iest Xiąże  
JMC Biskup Warmiński? a Naru-  
szewicz niema tego szczęścia? Jest  
i moiem i wwszytkich zdaniem:  
ie-

iejsze i pierwszym w swoim gatunku Poetą Xiążę JMC Biskup Warmiński; Ale zda mi się że ten tak słodki Autor, niepragnie żeby tylko sam ieden był Poetą z wyłączeniem inszych od siebie. Wolałabym go (iako jest w samey rzeczy) między pierwszymi wiekami naszymi zażyczyćem położyć. A kiedy Pan Podstoli Naruszewiczowi obok Rzymskiego Poety dał miejsce, mógł go też bez skrupułu JMC Pan A. przy Xiążęciu JMCi pomieścić. Historia Narodu Polskiego tak doskonale i dokładnie ułożona, szkoda że kącika iakiego w Bibliotece JMCi Pana A. nieznayduie.

Zacny moy Ziomek Sandomierzanin, sławny Piar Konarski, z którym miałam honor bydz krwią złączoną, nie miał tyle szczęścia, żeby się w liczbie Poetow pozostał. Wyfokim tonem wyda-  
wizy

wfzy nań dekret JMC Pan *Ao*, nie-  
miłofiernie go z rejestru wyrzucił.  
Ja niewiele wprawdzie po łacinie  
umiem: iednak niektore iego wier-  
sze mam (iak znaiący się twier-  
dzą) bardzo dobrze po Polsku wy-  
łożone, oprócz Xiążeczki tłuma-  
cza pieśni iego; wiem od wielu  
tych, którzy Łacińskie wiersze  
Konarskiego znaią, i szacuią, że  
widzą w nich Poezyą: Owszem  
mowią że miał ducha Poetyczne-  
go: i ia go czuię: a JMC Pan *Ao*  
doskonale, ile mi rozumiec należy,  
po Łacinie umieiący, dostrzec go  
niemógł. Co przez wzgląd Oby-  
watelskiego ferca, czego mu prze-  
cię z łaski swoiey nie uymnie, po-  
winien był WMC Pani wspomniec'  
przynaymniey dzieło iego o *Skute-  
cznym rad sposobie*, ieżeli niemiał  
wżysstkich u siebie.

Mąż moy większym niero-  
wnie Mowcą Orzechowskiego  
bydź



bydź śadzi, niżeli się w sposobie mowienia Meża WMC Pani wydaie. Wszakże to podobno nasladowcza iakaś iego krotkość, w wielu okolicznościach, oryinalną niedokładność sprowiła.

Mowili i Przyiaciele nasi z moim Meżem (ktorzy nayrzadsze dzieła Orzechowskiego za granicą drukowane, w swym szacownym składzie chowaią) że JMC Pan *As* niemusiał ich ani widzieć.

Niechcę WMC Pani wypisywać wżyszkich uwag, ktore z dyskursu naszych Ziemiapamiętam. Długobym ją zatrudnic musiała, a list moy, może by się w Anti-Podolanę zamienił.

Dobrych Pisarzow Polskich wcale więcej iest, niżeli w wspomnieniu Meża WMC Pani.

Lecz





ktoż wie czy nie do sprawiedli-  
wżey nagany WMC Pani ułże-  
nia, związku, ofnowy całego dzie-  
ła, zdań i wyrazow?

Niemalaby dla WMC Pani  
zaletą było, znać dobrze styl i ię-  
zyk Polski. Woiewodztwo nasze  
ma wziętość w narodzie z dobre-  
go i należytego używania Polszczy-  
zny. Mogę się iey śmieie z zda-  
niem moiem otworzyć. Widzę ia  
u WMC Pani sposob pifania nie  
Polski, lecz Polsko-Francuzki a  
zwłafzcza przy takim wykształ-  
ceni u Polskiego ięzyka. Jak nie-  
skończenie szacuję Dzieło Gram-  
matyki naszego ięzyka, tak ie mo-  
cno Wmc Pani zalecone mieć pra-  
gnę. Niebyłabys Wmc Pani *nad-  
to szczera żebyś prawdy niemiata  
powiedzieć, nie znaydowałabys supy  
bydź dobrą* i. t. d. bo bym nie-  
skończyła. Te i tym podobne spo-  
soby w cale w naszym ięzyku,  
miej-

miejſca mieć niepowinny.

Chyba że Wmc Pani w Polſkiem piſaniu chciałaſ nam pokazać umienie ſwoie Francuzkie, to co inſzego. Z tem wſzytkiem wielu nas nie zle po Francuzku umie; iednak ſpoſobu Francuzkiego, w Polſkim nieużywa. Muſiała Wmc Pani *modna Guwernantka* ięzyk popſować, alboſ go ſobie Wmc Pani ſama przywiązaniem ſwoiem do Francużczyzny zepſowała. My ſię tu na Parafii z tych Jchmoſciow Francuzo - Polakow ſmieiemy.

Słyſzałam że niektore Oſoby zpokrewniaią Wmc Panią z Xiążęciem Jmcią Biſkupem Warminſkim; ale Xiąże Jmc niewart iey pokrewieńſtwa. Upewniam zaſ Wmc Panią, że nie u wſzytkich do *Kolligacyi Doſwiadczyńſkich* i Podſtolich należyſz. Wca-  
le

le oni inny od Wmc Pani herb ma-  
ją. Zostaię z takim łzacunkiem  
Wmc Pani, iak iestes w guscie  
Doswiadczyńskiego. . .

*Sandomierzanka..*

30. Lipca - 1784. w Szczerzynie  
niedaleko *Prawdy*. na trakcie

- *Co iest dla zabawki, .zawdy*
- *Powinno bydz bliskie prawdy.*







